

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztaach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 25 lipca.

Z bieżącej chwili.

(Lord Salisbury o bilu homerule z międzynarodowego punktu widzenia. — Najnowsze wiadomości w sprawie syamskiej.)

W „Pall Mall Gazette” ogłosił lord Salisbury dłuższy artykuł, traktujący o bilu homerule z międzynarodowego punktu widzenia. Z tej publikacji konserwatywnego meża stanu zasługuje przede wszystkim na uwagę ustęp, dotyczący się niebezpieczeństwa wynikającego z homerulu na wypadek wojny. Lord Salisbury dowodzi, że dzisiaj jeszcze flota angielska jest dość silna do pobicia floty każdego innego mocarstwa i zabezpieczenia państwa. Położenie jednak ulegnie zupełnej zmianie, skoro Irlandya stanie się niezależną i jeśli w razie wojny administracja tej wyspy będzie spoczywała w rękach mężów, nieprzyjacielem usposobionych względem Anglii. Anglia byłaby wówczas zmuszona rozciągnąć blokadę nad całem wybrzeżem Zielonej wyspy z niezliczonymi jej portami i zatokami i ostabić do tego stopnia swą marynarkę, że do wypłynięcia innych jej obywateli na morzu pozostałaby jedynie nie wystarczająca siła. Na twierdzenie zwolenników homerule, że Irlandya w przyszłości, posiadając własną swą administrację żyć będzie ku Anglii przyjacielskie uczucia, odpowiada lord Salisbury: „Wiemy, że Irlandczyk od siedmiu wieków jest naszym wrogiem. Irlandczyk łączył się z każdym państwem, które prowadziło wojnę z Anglią. W szesnastym wieku Anglia zawiąła była w wojny z Hiszpanią, które zagrażały całemu jej państwowemu istnieniu. Irlandczyk był po stronie Hiszpanów. W XVII i później w XVIII wieku prowadziła Anglia wojny z Francją, a za każdym razem Irlandya była po stronie Francji. Około końca jeszcze XVIII w. Anglia miała niebezpieczny zatarg z Ameryką, a większość Irlandczyków była po stronie Ameryki.”

W istocie są to fakta, lecz aby je należycie ocenić, Salisbury wiedzieć również powinien, że naród tak uciśniony jak Irlandya przez cały szereg lat i wydziedziczony przez Anglików z wszystkich, nie mógł żywić przyjaznych uczuć do swych ciemniejszych. Trudno zaś wymagać od poniewieranego narodu, aby bronił swych bezwzględnych, największych wrogów i występował przeciwko takiemu narodowi, jak Francya, która, bądź co bądź, niejednokrotnie, wśród szlachetnych porywów, występowała w imię wolności uciśnionych. W warunkach, w jakich się Irlandya od wieków znajduje, byłoby nawet niezrozumiałem ani dla psychologa, ani dla historyzofa, gdyby naród irlandzki miał się ujmować za tyml, którzy go niweczyli najbrutalniejszymi środkami. Jeśli też Irlandczycy łączyli się kiedykolwiek z nieprzyjaciółmi W. Brytanii, to jedynie z winy polityków angielskich, którzy chcieli gwałtami zjednywać sobie sympatyę narodu podbitego.

Sprawa syamska nie została dotychczas rozstrzygnięta, chociaż wiele okoliczności pokazuje, że rząd syamski będzie zniewolony ustąpić i uczynić zadość żądaniom Francji. Z szeregu wiadomości, jakie dzisiaj otrzymujemy, zaznaczyć nasamprzód wypada, że terytorium, żądane przez Francją, obejmuje 95,000 kwadratowych mil angielskich, włącznie z prowincją, którą rząd Birmy ustąpił Syamczykom. W istocie Francya domaga się upadku państwa syamskiego, gdyż odstąpienie terytorium nad lewym brzegiem rzeki Mekong będzie tylko pierwszym krokiem do dalszego rozbioru Syamu. W Syamie znajduje się 13,500 poddanych brytyjskich, a tylko 250 poddanych francuzkich. Z tego powodu napaść Francji na Syam kieruje się w znacznej części również przeciwko Anglii.

Dalej otrzymujemy następujące telegramy: Paryż, 24 lipca. Z Bangkoka donoszą, że rząd syamski twierdzi w swjej odpowiedzi na ultimatum francuzkie, iż Francya nie dowiodła żadnych praw do kraju położonego pomiędzy 18 a 20 stopniem szerokości geograficznej. Kraju poza 20 stopniem szerokości nie może rząd syamski odstąpić, ponieważ kraj ten Anglia Syamczykom powierzyła, pod tym warunkiem, że nie zostanie on przekazany żadnemu innemu mocarstwu.

Rada ministeryalna odbędzie jutro posiedzenie w Marly pod przewodnictwem Carnota, i uchwali środki, jakie oprócz blokady przedsięwzięć należy w celu przeprowadzenia żądań francuzkich.

Podczas nieobecności francuzkiego posła w Bangkok, opiekę nad poddanymi francuzkimi obejmie prawdopodobnie holenderski poseł.

Francuzki rząd powiadomił dzisiaj przed południem wszystkie mocarstwa o blokadzie wybrzeży syamskich, zauważając równocześnie, że blokada nie wyłącza przedsięwzięcia innych kroków, które uzna za niezbędne.

Dzienniki poranne opierają jednogłośnie wmięszanie się Anglii do sprawy syamskiej i doradzają rządowi, aby wszelkimi środkami dochodził praw Francji.

Paryżki poseł rządu syamskiego nie czyni dotychczas żadnych przygotowań do wyjazdu.

London, 24 lipca. Sekretarz parlamentary dla spraw zewnętrznych Grey, oświadczył w Izbie gmin, że nie może nie dodać do wiadomości dziennikarskich i że jutro spodziewa się szczegółowych doniesień.

„Times” donosi z Bangkoka, że Rosya zapytała się rządu syamskiego, czyby nie odstąpił jej wyspy Salanga na stacyą dla okrętów. Bangkok, 24 lipca. Przybył tu wczoraj okręt „Wolf” celem obrony niemieckich poddanych.

*** Walne zebranie wyborcze** odbędzie się dnia 27 b. m. (w czwartek) o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej, na które podpisany Komitet jak najuprzejmiej zaprasza wyborców miasta Poznania.

Porządek obrad:

- 1) Zagajenie.
- 2) Sprawozdanie ustępującego komitetu z jego czynności.
- 3) Sprawozdanie kasowe.
- 4) Wybór nowego komitetu.
- 5) Wnioski.

Poznań, 24 lipca 1893.

Komitet wyborczy miasta Poznania.

Fr. Dobrowolski, przewodniczący. W. Gniatczyński, sekretarz. Marcin Andrzejewski, skarbnik.

Andruszewski Albin. Bukowiecki Julian. Chojnacki Ignacy. Dandelski Wincenty. Dr. B. Erzepek. Dr. M. Kantecki. Knapowski Stanisław. Dr. Krysiwicz B. Lisiecki Roman. Dr. Rzepecki Ludwik. Sobiecki Józef. Urbański Feliks. Więkowski M.

* **Tutejsze gazety niemieckie** powtarzają z wielką satysfakcją następującą wiadomość „Nord. Allg. Ztg”:

„Ponieważ w prasie zwrócono powszechnie uwagę na doniesienie pewnej toruńskiej gazety, wedle którego rząd miał spowodować inspekcje szkolne w Poznaniu do oświadczenia się, o ile mogłyby nastąpić zmiany w udzielaniu nauki polskiego języka, jesteśmy w możności stwierdzić, że ze strony instancy centralnej nie wydano rozporządzenia takiej treści”. Prosimy zwrócić uwagę na formę zaprzeczenia „Nord. Allg. Ztg”.

„Germania” cieszy się — o ile nam się zdaje — za wcześnie.

Wniosek do Komitetu prowincjonalnego.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Do Szanownego Komitetu prowincjonalnego wyborczego W. Ks. Poznańskiego, do rąk Sekretarza, Wielmożnego Pana Franciszka Dobrowolskiego w Poznaniu.

Przedkładam najuniższej do uwzględnienia wniosek następujący:

Komitet prowincjonalny zechce łaskawie w myśl Regulaminu wyborczego naszego z 2 października 1888 r. dwa powiaty — i to

1-szy miasta Bydgoszczy i 2-gi tak zwany ziemski (wiejski) Bydgoski

a) **nakłonić**, aby sobie każdy z nich wybrał osobny Komitet wyborczy powiatowy, przewodniczących, ich zastępców, sekretarzy, skarbników (cfr. artykuł II. § 13 Regulaminu) i delegatów z zastępcami (cfr. art. V. § 22 Reg.).

b) **nakazać**, aby w przyszłości dwa te powiaty, (tworzące jeden polityczny okręg wyborczy), przez prezesów komitetów i delegatów swych powiatowych stanowią wspólnie o wszystkich pożytecznych czynnościach wyborczych (cfr. art. III. § 17 Regulaminu).

c) **dopilnować**, aby delegaci tych dwóch powiatów na walnych zebraniach z całego W. Księstwa Poznańskiego ściśle się trzymali poleceń, otrzymanych przez legalne walne zebranie powiatowe (cfr. art. V. § 23) — i **zakazać**, aby bez wiedzy i woli wyborców, a zwłaszcza członków komitetów powiatowych, podkomitetów i mężów zaufania nie wzięli się żadnymi tajemnymi układami ze stronnictwami nienaszemi, a szczególnie z partją socyalistową.

Motywa:

a) Już sam wzgląd na powagę prawa Regulaminu wyborczego prowincjonalnego dla W. Księstwa Poznańskiego, wystarczyłby powinien, aby organizacja komitetów wyborczych i delegatów w każdym z tych dwóch powiatów osobno była natychmiast przeprowadzona. Od roku 1888 należy się to już Bydgoszczy.

b) Z chwila, gdy kilka dni przed 24 czerwcem r. b., czy z rozkazu, nie wiem, ale, zdaje się, nie ulega wątpliwości, że za aprobatą i z wiedzą komitetu prowincjonalnego zostali obok 5 lat funkcjonującego delegata i zastępcy jego, zamieszkałych w ziemskim powiecie bydgoskim, p. Mieczkowskiego i p. dr. Chłapowskiego wybrani dla miasta Bydgoszczy nowi osobni dwaj delegaci w osobach panów

Moczyńskiego i Goncarzewicza, pokazało się, że jest w tych powiatach największa anarchia organizacyi wyborczej i że wybór zupełnie osobnego komitetu powiatowego dla miasta Bydgoszczy usunąć ją jedynie może.

c) Gdy nadto „delegatura” ta miasta Bydgoszczy, fungująca mniej więcej od połowy czerwca r. b. jawnie, nie tylko dzięki, jak sądzę, pobłażliwości komitetu prowincjonalnego uzyskała w sposób najnielegalniejszy przeprowadzenie ustępstwa z kandydatury do krzesła poselskiego p. Enst. Rogalińskiego, ale i gdy wbrew woli większości członków dotychczasowego komitetu powiatowego i wyborców z powiatu ziemskiego Bydgoskiego, pozawierała sama, czy razem z p. L. Czarlińskim, jak to jej organa „Ostdeutscher Local-Anzeiger” i „Straß” pisał, *wstrętne* sojusze na rzecz p. Leona Czarlińskiego, od tego momentu członkowie dawniejszego komitetu spełniają wprawdzie jeszcze u nas obowiązki konieczne, o komitecie atoli dla 2 powiatów Bydgoskich mowy być nie może i de jure i de facto. Akcyi komitet ten dawniejszy żadnej rzeczywistości urzędowej już podejmować także teraz nie może.

d) Sytuacya w obydwóch powiatach wytworzyła się żądną smutną bardzo — i komiczną nawet. Pan Leon Czarliński, Polak, zerwał solidarność z Kolem polskim w *Parlamencie* i niestety bodaj ażali wie, chociaż jest jeszcze dotychczas Prezesem Kola polskiego w *Sejmie*, czy siebie w *Parlamencie* uważać za reprezentanta Polaków, czy liberałów i wolnoudmówców niemieckich, czy socyalistów i pana Boga?

Dodaję, że jestem w powiecie członkiem komitetowym wyborczym na obwód wiejski (w Sicianach) i że ze stacyi wyborczych, nad którymi pieczę mam oddaną i żądną ofiary dobrowolne na cele wyborcze składano przezemnie, p. Leon Czarliński odebrał dnia 24 czerwca r. b. 1205 głosów od wyborców polskich, a więc około 200 głosów więcej, aniżeli 15 czerwca r. b. od *wszystkich* Polaków miasta Bydgoszczy.

Oprócz obwodu mego są u nas jeszcze cztery obwody wyborcze podkomitetowe wiejskie — i mimo takiego stosunku liczebnego i mimo wypróbowanej inteligencyi obywatelskiej ziemskiego powiatu Bydgoskiego, mają obecnie niektórzy obywatele Bydgoszczy pretensyą, byśmy ze wsi chętnie podawali karki i kieszzenie pod teroryzm ich destruktywny.

Nowa Dąbrówka, 22 lipca 1893.

Ks. Bronkański.

Grecko-katolickie seminarya duchowne.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 13 lipca r. b. zarządził, co następuje:

1. Grecko-katolickie seminaryum duchowne u św. Barbary w Wiedniu zostaje z końcem bieżącego roku szkolnego rozwiązane. Wychowawcy tego seminaryum mają być dla kontynuowania studiów teologicznych częścią stypendjami uposażeni, częścią umieszczeni z jenerałem gr.-kat. seminaryum duchownem we Lwowie.

2. Od roku szkolnego 1893/94 będzie ustanowiona z funduszu religijnego pewna liczba stypendyów dla gr.-kat. kandydatów do stanu duchownego, aby mogli uczęszczać do wyższych teologicznych zakładów naukowych w kraju lub zagranicą.

3. Istniejące we Lwowie dla dyecezyi lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej gr.-kat. jeneralne seminaryum zostaje jako takie rozwiązane, a zezwala się na równoczesne utworzenie gr.-kat. dyecezalnych seminaryów we Lwowie, Przemysłu i Stanisławowie.

Do powyższej urzędowej wiadomości, dołącza „Gazeta Lwowska” następujące uwagi:

Wiadomość o zniesieniu gr.-kat. seminaryum duchownego w Wiedniu o zniesieniu jenerального gr.-kat. seminaryum we Lwowie i utworzeniu natomiast w kraju naszym trzech gr.-kat. duchownych seminaryów dyecezalnych — wywoła niewątpliwie we wszystkich bezstronnych umysłach, we wszystkich sercach, pragnących dobra kraju, szczerze zadowolenie. Grecko-katolickie seminaryum duchowne w Wiedniu, nie mogło odpowiadać należycie swemu zadaniu, już chochy z tego jednego, a bardzo ważnego względu, że młodzież duchowna, tam kształcona, nadto czuła się oderwaną od swego kraju rodzinnego i do pełnienia obowiązków duszpasterskich wśród swego społeczeństwa, przystępowała później bez należytego odczucia jego potrzeb i stósnków. Nikt nie zaprzeczy, iż jednym z zasadniczych warunków wzorowej a gorliwej działalności kapłańskiej, jest owo głębokie zrozumienie potrzeb własnego społeczeństwa, które tylko ciągną z niem łączność dać może. Zniesienie jenerального grecko-katolickiego seminaryum duchownego we Lwowie i zarządzenie utworzenia natomiast trzech seminaryów dyecezalnych we Lwowie, Stanisławowie i Przemysłu jest dalszym krokiem na drodze głęboko pomysłanej reformy w tymże kierunku, to jest, aby zapewnić społeczeństwu naszemu to, co stanowi jedną z głównych każdego społeczeństwa podstaw: gorliwe, ożywione poczuciem swego powołania i miłością kraju duchowieństwo.

Cel tej reformy nadto jest jasny, aby potrzebował zbyt długich komentarzy. Wielki zakład duchowny, jakim było gr.-kat. seminaryum we Lwo-

wie, gromadzące w sobie wychowawców ze wszystkich dyecezyi, wymagał olbrzymich sił dla spełnienia należytego nadzoru i z tego powodu nieraz okazywał braki. Należało zle usunąć stanowco, należało w samym zarządzie stłumić te przychyty, które z zakładu duchownego czyniły niejednokrotnie widownię niesnasek i nieporozumień gorszących. Zamiast przeto jednego wielkiego zakładu, w którym przeprowadzenie ścisłego nadzoru i jednolitego kierunku natrafiało na niezwalzone niemal przeszkody, utworzył seminarya mniejsze, dyecezyalne, poddane bezpośrednio nadzorowi Zwierzchnika każdej dyecezyi, to była zaiste myśl zbawcza, które niewątpliwie pożądanę przyniesie.

Niejednokrotnie już przedtem pojawiały się w dziennikach ruskich głosy, wyrażające obawy, że grecko-katolickie seminaryum ma być poddane pod kierunek Jezuitów, że grozi mu latynizacya itp. Reforma, która z woli Najjaśniejszego Pana stała się obecnie już faktem, powinna raz na zawsze tym tendencyjnym głosem położyć tamę. Nikt nie ma na myśli latynizacyi gr. kat. seminaryów, nie ma też bynajmniej zamiaru oddawania ich pod zarząd OO. Jezuitów, — idzie jedynie o to, aby te seminarya odpowiadały w całej pełni swemu zadaniu, aby młodzież duchowna, zostając w ciągu swych studiów teologicznych pod ścisłym dozorem własnych ruskich Biskupów i przełożonych, ustrzeżona w ten sposób od wszelkich wpływów agitacyjnych, wykształciła się mogła na wiernych katolickiemu Kościołowi, i powołaniu swemu i narodowości kapłanów. Osiągnięcie tego [celu umożliwia najłaskawsze postanowienie Najj. Pana: to też każdy, kto donosił o tym celu pojmując, będzie widział w postanowieniu tym jeszcze jeden dowód więcej ojcowskiej pieczołowitości monarchy o dobro naszego kraju.

W tej samej sprawie telegrafują z Wiednia do gazet lwowskich:

Wiedeń, 24 lipca. Sprawa zniesienia tutejszego jenerального seminaryum gr. kat., jako też seminaryum lwowskiego, a utworzenia natomiast trzech dyecezalnych w Galicyi, była dawno już omawianą i protegowaną przez Badenego, nie miała jednakowoż — skutkiem wpływów postronnych — tak rychło być urzeczywistnioną. Dopiero haniebna demonstracya moskalońska przeciw Metropolie Sembratowiczowi przyspieszyła decyzją. Opowiadają tutaj, jako rzecz pewną, że Metropolita zamierza utworzyć tak zwane „seminaryum male” (dla uczniów szkół), które będzie pomieszczone w dotychczasowym seminaryum duchownem gr. kat. obrządku.

Niebezpieczeństwa grożące Kościołowi w naszym kraju.

Mowa wypowiedziana na wiecu krakowskim przez hr. Stanisława Tarnowskiego.

(Dokończenie.)

Toby były niektóre skłonności czy zwyczaje zle katolików dobrych. Przełamywać i zwyciężać je trzeba, bo one są bezwiednym, często dobrodusznym, ale przecież rzeczywistym pomocnikiem nieprzyjaciela, a nieprzyjacieli i przebiegły i silny, umie je zreczenie podchodzić i używać ich do swoich celów. A coraz on mocniejszy i groźniejszy. My po jednej stronie lepiej się czujemy i jednoczymy w katolickiej świadomości i czynności, to prawda, ale i on nie zasypia swojej sprawy, tylko następuje na nas z coraz z większą mocą. Nie wtedy zaś najniebezpieczniejszy, kiedy idzie z podniesioną przyłbicą i otwarcie przeciwko Bogu i wierze bluźni. Słuchają go wprawdzie niektórzy i wtedy, słuchają liczniej i śmieliej niż dawniej; ale dużo takich przecie niema, a doznać i osądzić go wtedy łatwiej. Gorzej jest, kiedy się zaczaja i nieznacznie skrada, bo wtedy może oszukać, a sposoby po temu ma różne. Jednym mówi, że on Pana Boga i wiary nie tyka — tylko złych katolików, złych księży wykrywa i wytyka i ludzi od nich broni. Ale to stara i znana sztuka. Zaczyna się od nagany — czasem i słusznej — księdza, a nieznacznie przechodzi się do tego, czego ksiądz naucza, i podkopuje się wiarę. Tak zaczynał i tak działał wielki barzyrciel kościoła Luter. Innych znowu, już mądrych, łapie się na słowo postęp, doprowadza się ich do mniemania, że wiara jest tylko głupich ludzi znamię, a oni głupimi wydawać się nie chcą, i przez dopiero prawdziwie głupi, fałszywy wstyd duszą w sobie wiarę prawie gwałtem, a od Kościoła odstają. Do innych znowu przemawia się pięknym językiem miłości ojczyzny, i za dobre uczucie schwywszy doprowadza się ich do żądn i czynów błędnych. Niedowiadstwo, nienawiść Kościoła, lub czasem przybierać pozór szlachetnej a nawet pobożnej miłości ojczyzny: nie modli się, ale drugich nawet do modlitwy zachęca, ale tej modlitwy używa za środek doświeckich, do politycznych celów. A tymczasem w przykazaniach stoi jasno, jak słońce, zaraz na drugim miejscu: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno”. Bierze je nadaremno, przestępuje to przykazanie, kto się modli nie na to tylko, żeby Boga chwalił lub prosił, ale na to, żeby ludziami coś pokazać, żeby, jak się mówiło przed laty trzydziestu, demonstrować. Kto wie, czy dzisiaj prześladowanie i niebezpieczeństwo Kościoła nie jest dla nas kara, żeśmy modlitwy nadużywali i brali Imię Pańskie nadaremno.

Dziś i socjalizm daje sobie czasem obłudnie pobożne i katolickie pozory, z nadzieją, że nas nimi zbudzi. On pobożny: on chce tylko rzetelnego, ściślego wykonania praw Bożych, on się Ewangeli wiernie trzyma, i niby w imię miłości bliźniego działa. Ale odpowiedzieć mu łatwo, że miłość ani Ewangelia nie działa nienawiścią, ani jej nie szczy: a kto to robi, tego i miłość jest nieprawdą i wiara udaniem.

A w końcu, co nam jeszcze katolikom szkodzi i grozi? To, co także Skarga nadmienia, jako jedno z niebezpieczeństw Ojczyzny: „Widzieć rozerwanie wielkie serc ludzkich, powaśnienie stanów między sobą, wiele nieprzyjemności, dla których jeden drugiemu nie dufa, nie życzy, jeden drugiego hydzi...”

Oczywiście jest i właściwie mówić o naszych słabościach i ułomnościach, zwłaszcza w tej chwili, kiedyśmy się po raz pierwszy zeszli na to, by się policzyć, poznać i porozumieć? Może lepiej byłoby powiedzieć, że nie tylko katolikami jesteśmy, ale pod niektórymi względami lepszymi niż byliśmy dawniej, żeśmy w statecznej wierności i gorliwości postąpili cokolwiek, i na tem porzeczają? Przyjemniej byłoby to może: lepiej? Nie. Nie o to chodzi, żeby się chwalić, choćby słusznie, ale o to, żeby się dobrze znać i wychodzić wyżej. Nikt zaś nie może pójść dalej, pójść wyżej, jeżeli nie rozpozna dobrze, gdzie jest, w jakim jest stanie i czego się pozbędzie, czego nabyć musi, żeby mógł zejść daleko i wysoko. A my z głębokiego upadku dźwigamy się mamy i droga przed nami długa i trudna.

Czy te trzy dni wieceu będą na niej krokiem znacznym naprzód? Da Bóg, że tak. Na tę drogę rzucił on światła wiele, a wędrowcom miał z czego dodać otuchy i ufnosci. Wiele się pytań w naszych obradach objęło, i rozstronię. Krasniński mówi, że to jest przyszłość, to cel, aby „Pan był wyznany i pochwalony wszędzie, i w kole wyborców, i w kole wybranych, i w trybunale, i na stolicy władnej, i na rynku pospolitym, i na giełdzie, i w rękodzielnictwie, i w sztuce każdej, i w umiejętności każdej.” Tym różnym kierunkom i stosunkom życia społecznego odpowiadały różne sekcje tego wieceu, a wszystkie w tym duchu i celu, żeby życie społeczne było żywym katolikiem. Teraz potrzeba dalszego ciągu, zastosowania, wykonania: trzeba, żeby dobra chęć ustaliła się w dobrą, ale mocną wolę. *Velleitas* w rzeczach religijnych, jak w innych, dzieciom chyba przystoi; człowieka prawdziwego, i społeczeństwa tego istota i cechą jest *voluntas*. Ta stałość i tęgość na Kościół na myśli, o nią prosić nam każe, kiedy się modli, iżby Bóg czynności nasze natchnieniem swoim uprzedzał, ale ciągle swoją pomocą im towarzyszył. *Adjuvando prosequere* — to znaczy, iść za nimi w ślad, nie odstępować ich. Da Bóg, że po tym pierwszym kroku pójdziemy dalej, a ta pomoc będzie miała w czem i po co nas wspierać i nam towarzyszyć, iżby wszystkie nasze próżby i prace od Boga się poczynały, a z Niego poczęte, w Nim się kończyły.

A jak od Skargi rozpocząłem, tak niech mi wolno będzie skończyć słowami drugiego po nim, wielkiego kaznodziei: Kajsiewicza.

„A niechże już raz na pobojuwisku dymy gęste niedowiarstwa i zepsucia, rozpacz i hardości opadną, niech się Babilon od Jeruzalem rozdzieli: niech sprawa święta, święcie pojęta i broniona będzie. Niech Chrystus, wódz nasz, niewidzialny na niebie, i Namiestnik Jego, widomy na ziemi, niech ujrza, na kogo wśród nas liczyć można. Niech ujrza Polaków z przybitką żywej wiary na czole, z tarczą, mocnej ufności i nadziei na piersiach, z ogniem miłości w sercu, z mieczem prawdy w dłoni, z pobożnym śpiewem na ustach, z krzyżem podniesionym za chorągiew, z hasłem: „kto jak Chrystus? kto jak Kościół?” A co nam się zdaje za późno, przyjdzie w sam czas. W sam czas głos wiekniący z Synonu zabrzmi piorunem echem na wieki i narody. A Pan, jakoby śpiący dzisiaj, podniesie się na tronie swoim, i uderzy w grzbiet nieprzyjaciół swoje. Sroń uczy zwycięstwa i spijania z naczyń świętych, wyjdą głoski tajemnicze na ścianę, a moc Babilonu rozleje się jak woda, i upadnie. I wstydy się będzie swego złego imienia dla narodów, które chwiał nad nim głowami będą, i dziwił i szukać go napróżno w miejscu jego. A wygnanie zniknie, jak lody na rzekach, jak śniegi na górach pod powianiem wiatru południowego. Chwaląc Boga wywołani, i wy-

stawiąc będą Ojca, który uderza i pieści, rani i leczy dzieci swoje, przyprowadza do bram śmierci i życie powraca, a wszystko w czasie swoim.”

List otwarty do Bismarcka.

V.

Jakkolwiek ów traktat pokojowy, zawarty bez wszelkiej przezorności politycznej, a zatem z gruntu chybiony, jest pierwotnym źródłem nieszczęścia, które Pan narobił, to jednak byłoby niesprawiedliwością tylko na ten traktat zwać winę za te przygniatające ciężary, które Pan zwałił na barki nietylko Niemiec, ale także wszystkich innych państw europejskich. Nadzwyczajny ciężar podatku krwi i mienia, pod którym uginają się ludność tych państw i którego wprost już wytrzymał nie może, w ostatniej linii przypisać należy utrzymaniu zjednoczonych Niemiec, stworzonych przez Pana.

Gdyby nie to, że stoję już u schyłku życia, tak jak Pan, możebym się podjął znużonej pracy dokładnego obliczenia z materiału, który mam do dyspozycji, jakie sumy w pieniądzu i w straconej pracy produktywnej zapłacili ziomkowie pańscy dotychczas za zjednoczenie Niemiec. Ale pozostawiam takie statystyczno-buchalteryczne zestawienie młodszym siłom; dla mnie, abym mógł sobie wyrobić jakieś takie pojęcie o kosztach utrzymania zjednoczonych Niemiec, wystarczy wiedzieć, że zjednoczone te Niemcy w ciągu dwudziestu lat wydały tylko na same uzbrojenia dwanaście miliardów marek, t. j. 15 miliardów franków, nie licząc pięciu miliardów, zabranych Francji. A zatem ogółem wydały w ciągu dwudziestu lat na uzbrojenia dwadzieścia miliardów franków, t. j. przeciętnie jeden miliard rocznie. Pobożny, cierpliwy, pracowity i wytrwały naród niemiecki ponosi te ofiary, a chociaż nieraz przychodzi mu to z uszczerbkiem chleba codziennego, jeszcze się nie skarży. Ponieważ jednak te ciężary skutkiem nienukionej konkurencji z Francją i Rosją z każdym rokiem wzrastają, przeto mimo woli nasuwa się pytanie, czy też może już w najbliższym roku ofiarności narodu nie więcej nie da z tej prostej racji, że nie będzie mogła dać? Przecież niedawno, podczas debaty nad zaprowadzeniem dwuletniej służby w wojsku, pokazało się, że są w Prusach całe prowincje, które przy najlepszej chęciach absolutnie nie są w stanie znieść żadnego więcej podwyższenia podatków. A zatem nie ulega wątpliwości, że możność narodu niemieckiego ponoszenia kosztów dalszych zbrojeń dosięgła już dna, i że kwestya, z kąd wziąć na koszt utrzymania państwa niemieckiego stała się nietylko aktualna, ale nawet piekąca.

Ale nie tu koniec, gdyż do tego kłopotu przylączy się jeszcze inne rozczarowanie, które nie mniej ciężko waży na szali. Oto w przypuszczeniu, że sama siła zbrojna Niemiec, pomimo nakręcenia śruby podatkowej aż na ostatnie gwinty, nie wystarczy, aby w razie wojny ochronić od runięcia gmach państwowy, stworzony przez Pana, wciągnął Pan do swego koła zaczerpniętego jeszcze dwa inne państwa, przytem liczył na to, że i one powiększą będą swe siły zbrojne w tem tempie, jakiego wymaga konkurencja grożąca nie owym dwóm państwom, ale Niemcom. I oto stało się coś, czego Pan wcale nie przypuszczał: jedno z tych państw, kierując się swoją na doświadczeniach opartą i prawdziwie rozumną polityką, nie chce dotrzymywać Niemcom kroku, a drugie, odznaczające się więcej próżnością aniżeli rozumem, wyczerpane kompletnie dotychczasowymi zbrojeniami, nie może tego uczynić. Jeżeli to tak dalej pójdzie — cóż będzie wtedy?

Nad kwestyą tą trzeba się zastanowić także z innego, wyższego punktu widzenia. Aliansów nie zawiera się na wieczne czasy, a trwałość ich, o tem wie przecież cały świat, choć się tego głośno nie mówi, należy nie od spisane go dokumentu, ale od podstawy, na której je zbudowano. Owóż podstawa, na której zbudowano trójprzymierze, chociaż może w dniu jego zawarcia wydawała się być granitową i bardzo rozumną, obecnie nie przedstawia się tak solidnie.

Austria, o ile mi się zdaje, utwierdza się coraz bardziej w przekonaniu, że do zabezpieczenia swojej egzystencji i do utrzymania pokoju, nie

potrzebuje koniecznie Niemiec. Francya przecież z pewnością nigdy jej nie zaczepi, z Rosją zaś, gdyby przyszło do ostateczności, mogłaby Austria, dzięki obecnemu stanowi swęj armii i niezawodnemu poparciu pewnych sił zagranicznych, — zwłaszcza, że sżoby tylko o defenzywę — i sama pójść w zapasy; zresztą niema dziś w Europie mocarstwa, któreby odważyło się rozpocząć wojnę, nie upewniwszy się z góry, co na to powie Austria. Włochy, które jedyne ze strony Francji mogłyby być zaczepione, poczynają coraz bardziej żałować, że przed laty dały wzmówić w siebie, że Francuzom może kiedyś przyjść na myśl drapać się ze swą armią po Alpach i zabrać kilka prowincji, których im wcale nie potrzeba, albo może przywrócić świecką władzę Papieża. Gdy zatem z każdym rokiem coraz wyraźniej się pokazuje, że właściwym celem trójprzymierza jest zabezpieczenie egzystencji zjednoczonych Niemiec, przeto byłoby niebezpieczną rzeczą, gdyby mąż, kierujący polityką Niemiec, oddawał się złudzeniu, że obaj sprzymierzeńcy po wieczne czasy będą domagali się ostatniego grosza od swych poddanych i przyspieszać będą ekonomiczną ruinę swych krajów, na to tylko, aby mieć zaszczyt stania na straży u wrót co najmniej obojętnego im, pod pruskiem zwierzchnictwem stojącego, związku niemieckiego. Zawarcie trójprzymierza — był to kunsztuk dowcipnie pomysłany i sprytnie przeprowadzony, ale nie oparty na naturalnej podstawie, dlatego też wytrzyma on tylko dopóty, dopóki w ogóle w życiu państw kunsztuk utrzymać się może.

Z tego wszystkiego co powiedziałem wynika, że nie zahipotekowałem Pan majątek, zdobyty dla swęj ojczyzny. Koszta utrzymania tego majątku wynoszą bowiem znacznie więcej, aniżeli jego dochody, co więcej, tylko sztucznie stworzonymi alianсами mogłes Pan w ogóle utrzymać ten majątek, a czyż wobec tego nie nasuwa się samo przez się pytanie: jak długo będzie go można jeszcze utrzymać? Nie potrzeba koniecznie być prorokiem, aby mógł przewidzieć, że nie tak bardzo daleką jest chwila, w której stosunki, stworzone przez Pana, ulegną radykalnemu przewrotowi.

Oczywista rzeczą jest także, że potrzeba będzie nadzwyczajnego natężenia fizycznych i moralnych sił, aby z tej tymczasowej budowli, którą Pan wzniósłes swoją szorstką dlonią w pocie czoła, przychem jednak drudzy więcej od Pana się pocili, zrobić nowy gmach, mający architektoniczną równowagę i normalne warunki życia. Każdy, kto patrzy na świat nie przez pryzmat średniowiecznych przesądów i nie kieruje się tak niskimi uczuciami, jak niemiawistość rasowa, będzie pragnął z całego serca, aby udało się wznieść żywotny, nieprzeładowany kosztami utrzymania, ale przeciwnie jeszcze zysk przynoszący, dla oka i dla duszy miły gmach zjednoczonych Niemiec. Jeżeli jednak powiedzie się wznieść taki gmach, pomyśl Pan tylko, w jakim świetle ta wielka rachmistrzyni, która się zowie historia, przedstawi Pańską elbrzymią lepiankę?

Cheesz Pan bilansu swoich wielkich dzieł? Oto jest: Grunt, na którym rozwijały się stosunki na kontynencie europejskim, zabrałes Pan, nie posiadawszy na nim ani jednego zdrowego ziarna, pogmatwałes wszystkie międzynarodowe stosunki, rozdmuchałes szkaradne namiętności, które pod wpływem postępu cywilizacji już zamierały poczęły, zatomowałes normalny postęp pracy ludzkiej i skierowałes ją ku celom nieproduktywnym, miliardy sam utopiłes w martwym materiale wojennym i innych zmusiłes, by to samo robili, włożyłes na barki niemieckiego narodu i innych ludów trudny do zniesienia ciężar podatku krwi i mienia, stworzyłes w całej Europie atmosferę duszną, krepującą wszelki polot ducha, stworzyłes sytuację wprawdzie nową, ale tak nieznośną, że cały świat chwytła się za zbolalą pierś, jakby chciał tchu zaczerpnąć i wdychać do wywabienia. I za taką to cenę, za tak nieludzka cenę, skleiłes Pan zaledwie materiał budowlany, który dziś tylko z wielkim wysiłkiem trzyma się kupy i z którego dopiero prawdziwy budowniczy będzie mógł zrobić trwałą i przyjemny dom mieszkalny. Temu budowniczemu, jeżeli się kiedy zjawi, wszystkie narody radośnie wolać będą „Hosanna”, będą mu kwiaty siały pod nogi... One tego budowniczego, do którejkolwiek rasy będzie on należał, efanerni rękami do nieba podniosą,

gdy już nowe ich zaskoczyły. Janka pod wpływem silnego wzruszenia czuła się tak zmęczoną i wyczerpaną, że nawet nie czekając kolacyi udała się na spoczynek.

Naraz około jedenastej w nocy zapanował w zamku ruch wielki. Roman kazał lokajowi pobudzić służbę kobiecą i wysłać natychmiast do miasta konie po doktora Krzyszkowskiego.

Tymczasem w górze nad starą kolebką Urminów zawisnął biały ptak, który wcześniej od innych towarzyszy przybył z dalekiego świata, a gdy się rozzejrzał i przekonał, że jest na miejscu przeznaczenia, począł krząć i krząć dokoła zamku, aż wreszcie usiadł na jednej z baszt i zaklekotał radośnie.

Właśnie w tej chwili nowy dziedzic umińskiego klucza witał świat, matkę i ojca cichem kwileniem.

II.

U kresu.

Gdyby nie napad chłopów w lesie, z pewnością całą wagą państwa Urminów byłaby przez kilka dni następujących zwrócona na kolebkę, gdzie mały dziedzic, odawszy wargi, spał snem krzepiącym, pod lekką okrywką z tiulu i koronek; tymczasem ów wypadek w lesie odrywał ojca od milego przyglądania się malcu i zmuszał go do częstych narad z Mierzynkiem.

Sędztwo sądowe przeprowadzone w Wertepach, wykazało, że ósmu ludzi w tejże wsi, spojonych i podmówionych przez karczmarza Icka, chciało Romana obić za to, że namawiał komisarza do nakładania nowych podatków. Karczmarz wertepiański, ryży Icek, najwięcej winny w całej tej sprawie, umknął wcześniej z domu, nim jeszcze nadeszli żandarmi. Oddawna prowadził on konszachty z koniarzami rumuńskimi i prawdopodobnie, gdy się dowiedział o niematnym napadzie na Urmina, a zwłaszcza o tem, że postrzelony włóścianin Gomulka żyje i pewnie na niego całą zwałi winę, uciekł jeszcze tej samej nocy z handlarzami koni do Rumunii. Zarządzony przez

bo to będzie wywabca, który uwolni je z piekła na ziemi, w które Pan je wtrącił.

Zjednoczenie obydwóch Kościołów a kursa teologii.

Rzym, 20 lipca.

(F.) Jedną z głównych korzyści eucharystycznego kongresu w Jeruzolimie, który się tam odbył w zeszłym miesiącu, było to, że dał on zachodniemu katolikom obrządku łacińskiego sposobność poznania z bliska Kościołów obrządku wschodniego, a Kościołowi wschodniemu okazał lepsze ocenienie organizacji i dyspozycji Kościołów łacińskich. Jedni i drudzy mogli się przekonać, że różnice obrzędów, dywergencyje w materji nauki nie powinny być przeszkodą w zjednoczeniu obydwóch Kościołów pod ojcowską powagą następcy św. Piotra. Francuzcy kapłani powracający z kongresu jerozolimskiego opowiadali, że poznali wiele bardzo rzeczy, których przed tem nie znali; nie sądzili oni, że obrzędy Kościołów wschodnich są tak piękne, tak starożytne i tak znakomicie zgodne z dogmatem katolickim: było to dla nich prawdziwym odkryciem.

Ponieważ nie znamy ogólnie tego, co dotyczy Kościołów wschodnich, dla tego też na zebraniach katolickich, które się odbywają w Europie i gdzie indziej, uchodzi za rzecz niepożyteczną zajmować się kwestyą zjednoczenia obydwóch Kościołów, albo raczej porzeczają się na oświadczeniach ogólnikowego charakteru. Należy oblec w ciało te oświadczenia i uczynić zawsze przystępną, przyswoić niejako duchowienstwu kwestyą zjednoczenia.

Od czasu kongresu jerozolimskiego powstało światło, zaczyna się rozszerzać coraz bardziej, ale nie ma ono jeszcze tej mocy, która daje ciepło i życie. Wielka większość duchowienstwa łacińskiego w Europie nie miała w kursach studiów teologicznych ani w seminariach, ani na uniwersytetach sposobności studyowania tej wielkiej kwestyi, tem mniej zgłębienia jej. Wielu księży nie zna historii Kościoła wschodniego, jego położenia obecnego ze stanowiska filozoficznego, teologicznego, kanonicznego i historycznego.

Od soboru florenckiego aż do dni naszych znakomici autorowie pisali o tych kwestyach i traktowali je wyczerpująco. Ale któż dzisiaj jeszcze zna ich dzieła. Kto czytał n. p. dzieło Piotra Arcudiosa: *De concordia utriusque Ecclesiae in re sacramentorum*, książkę Leona Atteliosa: *de perpetua consensione utriusque ecclesiae*, książkę Marlioca: *De antiqua et nova ecclesia*; bibliot. Ojców greckich i kodeks liturgiczny Assemaniego, *jus canonicum ecclesiae graecae* i *hymnologii ecclesiae graecae* kardynała Pitry; publikacje kardynała Mai w *Nova Bibliotheca Patrum* i w *Specilegium romanum, Rituale Graecorum* i *Oriens Christianus* Laquiena.

Wreszcie pragnęlibyśmy, aby historia kościołów wschodnich była przedstawiana w swym właściwym charakterze, ze stanowiska jedności Kościoła, i aby była wyłożona w duchu pojednawczym. Dla czego np. chciałyby w historii rozwoju patryarchatu carogrodzkiego dopatrzeć się stopniawej tendencji do schizmy, kedy kościół rzymski czci porówno z greckim niektórych z tych patryarchów? Gdybyśmy uwzględniali zdania niektórych historyków zachodnich, natenczas patryarcha Jan Młodszy byłby oszustem, ponieważ przybrał tytuł patryarchy ekumenicznego.

Tymczasem Stolica św. nie jest tego zdania, ponieważ św. Kongregacja Propagandy, w wydaniu greckich ksiąg liturgicznych dokonaniem za Benedykta XIV, tak samo, jak w wydaniu dokonaniem za dni naszych, pozostawiła imię Jana Młodszego w Katalogu Świętych Menologu pod datą 2 września. Gdyby zwrócono uwagę na zachowanie się Stolicy św., spostrzeżonoby, że Rzym nie przeszkadzał nigdy specjalnemu rozwojowi charakteru orientального i nie byłoby potrzeba stwierdzać, że sądy o tym patryarsze są odrzucone przez Stolicę św.

Co gorsza, to, że przez takie sądy rozgorycza się katolików wschodnich i oddala od kościoła dysydentów.

Próbierem powszechnym historyi pierwszych wieków Kościoła powinno być wykazanie rozwoju obydwóch kościołów różnych przez swą naukę, ale zawsze poddanych papieżstwu. Wtedy zrozumimy

władze pościć za Ickiem nie udał się, koniarze bowiem umięją kradzione konie i podejrzanych ludzi dobrze ukrywać lub przez granicę przemycać.

Tak więc i tu, podobnie jak przy podpaleniu magazynów, nie można było udowodnić prawdziwym zbrodniarzom ich zbrodni; mimo to Urmin nie wątpił, że jeżeli nie obaj dawni jego wspólnicy, to przynajmniej pan Maurycy Goldhammer będzie bardzo dobrze wiedział, gdzie szukać istotnego źródła obydwu karygodnych wypadków.

Wypłacając 15-go lutego gotówkę panu Maurycemu za weksel wystawiony przed miesiącem, odezwał się Roman w te słowa do niego:

— Panie Goldhammer, posłuchaj mnie pan. Opowiem panu jedną ciekawą bajeczkę. W pewnej okolicy mieszkało kilku braci, którzy postanowili sobie za jaką bądź cenę zniszczyć jednego człowieka, który był im solą w oku, bo przeszkadzał w wyzyskiwaniu głupiego, ciemnego ludu. Więc spalili mu magazyny ze zbożem, wciągnęli go do ryzykownego przedsiębiorstwa i chcieli zniszczyć materialnie, a gdy się to wszystko nie powiodło, w końcu nastawili na niego bandę pijanych drabów.

Po tych słowach Urmin spojrzął badawczo na Goldhammera i mówił dalej:

— Tymczasem ten człowiek nie dał się dzięki Bogu zgnieść i dziś zdrow jest i silniejszy jeszcze, niżeli był przedtem. Ale za to ten człowiek postanowił sobie zbierać w cichości dowód po dowodzie, ziarno po ziarnku, wszystkich złych uczynków owych braci i dopóty zbierał nie przestanie, dopóki nie zgromadzi wszystkiego. A gdy to będzie miał, wtedy biała tym braciom!... Jedna tylko jest dla nich deska zbawienia: oto, jeżeli chcą, ażeby ten człowiek nie zajmował się nimi więcej, niechaj jak najprędzej zjedzą mu z oczu, niech uciekną na koniec świata, byle jak najdalej od niego...

Tu przerwał Urmin potok słów dobitnych i zapytał słodko, przyjacielsko:

— Panie Goldhammer, nie sprzedałbyś mi pan Wertep?

(Dokończenie nastąpi.)

(84)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez
Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 166.)

W południe przysłał do zamku mała dziewczynka z ochronki nazwiskiem Frania i prosiła, aby ją zaprowadzono do pani. Pochodziła ona z Wertep, gdzie miała ciotkę wydaną za znanego w okolicy kłusownika Bartka Gomulę. U tej ciotki wychowywała się lat kilka i odwiedzała ją raz na miesiąc w święto jakie lub niedziele. Właśnie dnia poprzedniego była u ciotki, podsłuchiła rozmowę Bartka z ryżym Ickiem, karczmarzem z Wertep, gdzie Icek podmawiał go, ażeby napadł razem z innymi na pana ze zamku, gdy ten będzie kiedy wieczorem powracał przez las do domu. Obiecywał mu dużo wódki i pieniędzy, przyczem mówił, że będą mogli także pańskimi pieniędzmi doskonale wyładować sobie kieszenie, jak pana pobija, bo on teraz układa się z komisarzem z miasta o nowe podatki ludzkie, za co dostanie ze „stajzantu“ wielkie wynagrodzenie. Frania była jedną z najpojętniejszych uczennic w ochronce i faworytką młodej pani z zamku, a że dobre miała serce, więc nie mogła dopuścić, żeby pana pobili.

Gdy się o tém pani Janina dowiedziała — opowiadała Mierzynkę dalej — posłała natychmiast po mnie. Była bardzo zmieniona i tak przerażona, że ledwie zdołałem z jej opowiadania domyślić się, o co chodzi. Natychmiast wystąłem umyślnego posłańca do Dolinia po patrol żandarmerji, a sam zabrałem kilku stajennych, wziąłem swój rewolwer i wskoczyłem na koń. Szczęściem przyjechaliśmy w samą porę.

— A lotry! — mruknął Roman. — To sprawa Goldhammerów... a może i Warwicz umaczał w tem swoje palce. Wiedzieli, że nie mi nie zrobią w inny sposób, więc nastali na mnie zwyczajną bandę zbrojów... Zaraz jutro rano będziesz łaskaw pojedechał do Wertep i tam przy pomocy wojska i żandarmerji zasięgną wiadomości, co to byli za ludzie. Ten powalony, jeżeli jeszcze żyje, wypiewa wszystko. Każesz także aresztować karczmarza Icka.

— Już kazałem odrzekł Mierzynkę. Myśli Romana przeniosły się teraz w inną stronę.

— Biedna Janka — szepnął, a następnie krzyknął na Jędrzeja: — Héj, Jędrzej, a naprzyjno konie!

— Nie można, bo góra — odparł swoim zwyczajem stary, uparty woźnica.

— Durę jesteś, wal batem, a jedź... On mi będzie o górze rozpowiadał! — zawołał Roman.

Jędrzej widząc, że nie ma dziś z panem żartów, zaczął konie.

Niepodobna opowiedzieć, co w tym czasie przeszła biedna Janka. Biegła z pokoju do pokoju, łamała ręce, płakała, rozpacziała i wciąż spoglądała przez okno na gościniec. Nareszcie z lasu wysunął się powóz, zaprzężony w rosłe kasztany.

— Babusiu, jedźcie! — krzyknęła i opadła jak nieżywa w fotel.

W kilka chwil potem tuliła głowę do piersi męża, nie mogąc ze wzruszenia przemówić. Placz i śmiech spłatał się w wybuch bezgranicznej radości. Roman czuł, jak stopniowo wilgotnieje mu pod powiekami, a za serce coś ścisła. Teraz dopiero pojął w całej pełni, zrozumiał, jak bardzo kocha tę jasną główkę, te oczy wiecznie zalazwione, te ramiona oplatające mu szyję, i te cała serdeczną osobkę, drgającą w jego objęciach od płaczu i śmiechu...

Zaraz musiał uisnąć do kawy, wypić ją najpierw, a potem opowiedzieć od początku do końca o całym wypadku w lesie.

Dzień ten był obfitym w zdarzenia. Jeszcze nie ocknęli się małżonkowie z wrażeń świeżych,

dla czego Kościół, będący jednym w dogmacie, pozwała na rozmaite obrzędy i form kościelnych pod najwyższym kierunkiem Papieża, i że zjednoczenie obydwóch Kościołów jest tylko naturalnym powrotem do dawniej tradycji Kościoła wschodniego i Stolicy św.

Z rozmaitości formy i obrzędów pochodzi także w kościele wschodnim rozmaitość nauki. Fundamentalne zasady w obydwóch Kościołach są jedne i te same. Duchowieństwo łacińskie powinno poznać kanoniczne prawo wschodnie, aby dążyć do zbliżenia i zjednoczenia.

W tej mierze pójdzie tylko w ślady zaznaczone przez Stolicę św., która celem uregulowania spraw wschodnich zrobiła użytek z prawa kanonicznego tych Kościołów. Wystarczy przeczytać bulle i brewia Benedykta XIV, które się opierają na dekretach i zwyczajach wschodnich celem uregulowania spraw tych Kościołów.

Te dzieła godne uwagi z powodu erudycji i znajomości rzeczy, jaką w nich znajdujemy, pozostają pogrzebane w uczonych bibliotekach, zaledwie kilku uczonych zajrzy do nich, a skarby światła, jakie w sobie kryją, są zupełnie stracone dla ogółu duchowieństwa.

Nie brak więc materiałów, aby stworzyć dzieło zupełnie kompetentne w tej kwestyi, albo przynajmniej podręcznik krótki i jasny, za pomocą którego można by było zapoznać się z nauką wschodnią, jaką w tej materii znajdujemy w kursach teologii.

Pragnęlibyśmy, aby kwestya przeszłości i teraźniejszości Kościoła wschodniego była studyowana ze stanowiska filozoficznego, celem poznania początków, rozwoju i upadku Kościoła wschodniego, pragnęlibyśmy, aby te studia nad rozwojem chrześcijańskiego świata wschodniego odbywały się ze stanowiska dogmatycznego, naukowego i moralnego.

Obok punktu widzenia filozoficznego należałoby uwzględnić stanowisko dogmatyczne. Tak samo, jakbyśmy pragnęli, aby studyowano na serwo liturgiczne księgi greckie, celem wykazania, że mimo różnic form, ceremonie obrzędów greckiego zawierają tę samą naukę, aż do najdrobniejszych szczegółów, co Kościół rzymski.

Gdyby dogmat, historia i prawo kanoniczne było wykładane z podwójnego stanowiska wschodniego i zachodniego, idee duchowieństwa i jego sądy byłyby zgodniejsze z rzeczywistością, a z tego wynikałyby świetne owoce.

Wystarczyłoby, gdyby, jak to się już dzieje w Propagandzie, zaprowadzono kursa liturgii porównawczej, aby wykazała harmonia dogmatyczną w rozmaitości form i ceremonii.

To wyjaśnienie przyczyniło się szczególnie do powodzenia eucharystycznego kongresu w Jeruzolimie; jakby to było dobrze, gdyby duchowieństwo łacińskie wszystkich narodów mogło poznać w ten sposób zjednoczenie obydwóch Kościołów.

Niemcy.

* Berlin, 24 lipca. W przyszłą środę uda się cesarz do Cowes, a po odbyciu rewii czterdziestego korpusu, uda się cesarz wprost do Sztutgardu na rewię do Węgier.

— Ministrowie rozjeżdżają się na urlop. Minister wojny, Kaltenborn, wyjechał dziś do Alzacji i Lotaryngii, żądając pojedzie do Szwajcaryi, gdzie zabawi cztery tygodnie. Prezes ministerstwa stanu, Boetticher, jakoteż minister sprawiedliwości Schelling, w tym tygodniu wyjadą do Karlsbadu, a drugi do Szwajcaryi. Minister robót publicznych Thielen i minister handlu, Berlepsch, wyjadą w przyszłym tygodniu, a minister skarbu Miguel, uda się w sierpniu do wód w Schweningen. — Kanclerz hr. Caprivi dopiero w jesieni uda się na kuracyę do Karlsbadu.

— Rada z w i a z k o w a, która zeszłej soboty odbyła posiedzenie plenarne, dopiero w jesieni się zbierze.

— Praktyczne kursa z dziedziny społecznej urzędników katolickich stowarzyszenie ludowe w r. b. w Bambergu od 21—26 sierpnia, a w Nisie od 4 do 8 września. Na tych kursach będą wygłaszały rozprawy prof. dr. Hitze, dr. Jaeger, prof. dr. Schärdler, baron Huene, prof. dr. Nickel i inni, a temata będą dotyczyły kwestyi rolniczych, procederowych, socjalno-demokratycznych, duszpasterskich i t. p.

— Pruski minister spraw wewnętrznych nakazał władzom prowincjonalnym, aby niezwłocznie wydalali z kraju poddanych rosyjskich, którzy wbrew przepisom krajowym, wnieśli się do kraju. Co do granicy, przez którą tych przybyszów wydalali należało, to mają władze wybrać najbliższą, aby taki przybysz pewno i spiesznie wydalonym został.

— Pertrakta c y e między Niemcami a Rosyją, względem układu handlowego, toczą się dalej. Rosya ma przedłożyć rządowi niemieckiemu nowe przepisy. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że maksymalna taryfa nie zostanie zaprowadzoną, ponieważ obie strony pragną przeprowadzenia układu handlowego.

— Przy wczorajszych wyborach uzupełniających w trzecim heskim okręgu wyborczym (Alsfeld-Lauterbach), nie otrzymał żaden kandydat absolutnej większości. Przyjdzie więc do ścisłego wyboru i to między Backhasem (nar. lib.) a Bindewaldem (antys).

— Cholera szerząca się w Francyi, a nie ustępująca w Rosyi, spowodowała saskie ministerstwo spraw wewnętrznych do wydania rozporządzenia nakazującego władzom i publiczności wszelkie środki ostrożności.

— Cesarz niemiecki polecił kapitanowi Hugo, należącemu do ambasady niemieckiej w Wiedniu, aby wyraził w imieniu jego kondolencyę rodzinie zmarłego ministra wojny, s. p. Bauera.

Austria i Węgry.

* Na wzór niemieckiego centrum tworzy się na Węgrzech stronnictwo środkowo-katolickie. W tych dniach hr. Karol Batthyany w dzienniku *M. Allam* zaproponował, aby sprawę tę wziął w ręce peszteński klub katolicki. Klub ten, według jego projektu, winien zaważać członków swoich na prowincyi, aby przy pomocy proboszczów katolickich zawiązywali wszędzie podobne kluby w gminach katolickich. W tym celu ma być w Peszcie opracowany i rozesłany statut odpowiedni. Przy pomocy takich klubów prowincjonalnych będzie można wy-

borców katolickich informować, i z ich pomocą przeprowadzać wybory członków przyszłego centrum do Izby dep.

Telegramy.

London, 24 lipca. „Times“ donosi z Carogrodu, że turecki komisarz dla Egiptu Mukhtar pasza wręczył sułtanowi prośbę o dymisyję ze względu na swoje zdrowie. Sułtan jednak prosił go, aby powrócił do Egiptu i równocześnie powiększył mu pensyję.

London, 24 lipca. Na konferencyi górników południowej Wali i Montmouthshire, która się odbyła w Cardiff, postanowiono kwestyją zarobku rozstrzygnąć imiennem głosowaniem.

Petersburg, 24 lipca. W tych dniach zbierze się w ministerstwie finansów komisya, która ma wypracować projekt, tyczący się ułatwienia kredytu i transportu zboża.

Wiedeń, 24 lipca. Cesarz wyraził telegraficznie wdowie po bar. Bauerze głębokie współczucie. Także cesarzowi i wszyscy książęta przesłali wdowie telegramy kondolencyjne. Cesarz weźmie udział w pogrzebie bar. Bauera.

Wiedeń, 24 lipca. „Polit. Corresp.“ donosi z Białogrodu, że hercegowiński agitator Spahicz Effendi musiał na rozkaz władzy opuścić Białogrod. Równocześnie dziennik ten stwierdza, że minister spraw zewnętrznych Nikolicz postanowił zerwać wszelkie stosunki z hercegowińskimi i bośniackimi emigrantami, zamieszkującymi w Białogrodzie.

Zofia, 24 lipca. Księżna Klementyna wyjechała dzisiaj przez Wiedeń do Koburgu.

Zurych, 24 lipca. Na rozkaz prokuratora przyaresztowano czterech przywódców tutejszych socjalistów niezależnych.

Ragusa, 24 lipca. Dzisiaj o godz. 5 odczuto trzęsienie ziemi, które trwało kilka godzin.

Sybin, 24 lipca. Konferencya stronnictwa rumuńskiego rozpoczęła swoje obrady pod przewodnictwem Rumuna Ratiu. Konferencya przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji 25 i wybrała komisya, złożoną z 40 członków, przyczem, pomimo gwałtownego protestu skrajnych żywiołów, wyszli z urny kandydaci umiarkowani. Dzisiaj toczy się będą obrady w dalszym ciągu. Ratiu oświadczył, że Rumuni wytrwają w biernej opozycyi i wyrzucal rządowi węgierskiemu, iż nie dopuścił deputacyi rumuńskiej do stóp tronu.

Sybin, 24 lipca. Na odbytym wczoraj bankiecie członków konferencyi stronnictwa rumuńskiego wznoszono toasty na cześć komitetu wykonawczego, emancypacyi Rumunów z pod jarzma węgierskiego, oraz rumuńsko-słowackiego zjednoczenia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	22	24	24
Penzenca słabiej.	161	160	25
na lipiec	161	160	25
na wrzes.-paźdz.	163	162	75
Zyto słabiej.	145	144	—
na lipiec	145	144	—
na wrzes.-paźdz.	147	146	—
Olj rzeź. słabiej.	47	46	70
na lipiec	47	46	70
na wrzes.-paźdz.	47	46	70
Okowita słabiej.	36	40	35
eksportowa	36	40	35
na lipiec	34	40	34
na wrzes.-paźdz.	34	40	34
na lipiec-sierpień	34	40	34
na wrzes.-paźdz.	35	40	34
na paźdz.-listop.	35	40	34
spółwzrost	—	—	—
Owies	178	177	—
na lipiec	178	177	—
Wypowiedziano:	—	—	—
żyta węgeli	—	—	—
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	—
spółwzrost	—	—	—
Szczecin, 24 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)			
Kurs z dnia	22	24	24
Penzenca niemiecz.	157	157	50
na lipiec	157	157	50
na wrzes.-paźdz.	162	161	—
Zyto słabo.	140	140	—
na lipiec	140	140	—
na wrzes.-paźdz.	144	143	—
Olj rzeź. stalej.	48	47	50
na lipiec	48	47	50
na wrzes.-paźdz.	48	47	50
Niem. 5% opoz. pań.	86	25	86
Consol. 4 1/2%	107	50	107
Consol. 3 1/2%	100	75	100
Pozn. 4 1/2% l. zast.	102	60	102
Pozn. 3 1/2% l. zast.	97	20	97
Pozn. listy rent.	103	30	103
Poznań. oblig.	96	60	96
Anstr. banknoty	163	50	163
Anstr. renta srb.	92	80	92
Ros. banknoty	213	75	213
Ros. listy zastaw.	102	50	102
Pols. 5% lis. zas.	66	75	66
Pols. likw. lis. zas.	65	—	64
Węg. 4% renta zł.	94	40	94
Węg. 4% kor.	90	90	90
Anstr. kred. akcyj.	201	—	200
Lombardy	42	50	42
Discont. com.	177	20	178
Uspokobienie: słabo.			

Składki.

* Na Czytelnię Ludow.
Od atam. z B. wygrane u p. J. O. marek 10.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek, 25 lipca.

* Z najnowszych numeru urzędowego „Dziennika Kościelnego“ wyjmujemy następujące wiadomości:

Archidiecezja Poznańska.
Dnia 7 lipca r. b. powierzono ks. dziekanowi Olyńskiemu w Koźminie probostwo ostrowskie w komendę z prawem do substytuowania sobie pierwszego wikaryusza w Ostrowie.

Następujących neopresbyterów powołano na wikaryaty:
Dnia 13 lipca r. b. ksiądz Henniga do Międzyrzecza, ks. Langego do Białej, ks. Golskiego do Ostrzeszowa, ks. Ziętkiewicza do Lubusza, ks. Suchowiaka do Strzelna, ks. Kłosa do kościoła archikatedralnego w Poznaniu i

Dnia 14 lipca ks. Jankiewicza do Pity.
Teżo samego dnia udzielono komendę na Mikstat i Przedborów ks. Zarzeckiemu, wikaryuszowi z Pity, ks. Piotrowskiemu, wikaryuszowi w Osiecznie zaś nominacyą na wikaryusza substytuta w Morkowie.

Dnia 17 lipca r. b. odebrał ks. Szafranek Administrator z Żnina instytucyę kanoniczną na beneficjum w Wysokoi.

Ks. D. Echansta, wikaryusza w Wysokoi zaś powołano na wikaryat do Bnina.

Teżo samego dnia oddano ks. dziekanowi Sadowskiemu w Siedleminie probostwo w Żerkowie w komendę cum jure substituendi vicarium.

Zmarli: Dnia 30 maja r. b. ks. Piątkowski, pleban w Winniogórze.

Dnia 1 czerwca r. b. ksiądz Alkiewicz, proboszcz w Tuoznie,

Dnia 6 lipca r. b. ksiądz Albrecht, wikaryusz w Białej

Dnia 15 lipca r. b. ksiądz Enkaszewicz, proboszcz w Żerkowie.

* Z rurek z wodą źródłaną można już czerpać wodę do picia, ponieważ już nie traci smola.

* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 24 lipca rano 0,40 m., w południe 0,44 m. Dnia 25 lipca rano 0,48 m.

* Zasypano wreszcie kałużę przy moście tmskim; spodziewać się należy, że nasze gorliwe władze miejskie usuną wkrótce i inne zbiorniki nieczystej wody, których wyziewy, jak n. p. Bogdanki, zabójczo zatrują powietrze.

* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* 21 lipiec był tutaj najgorętszym dniem w bieżącym lecie, temperatura w dniu tym doszła do 30,1 stopni Cel. W lipcu r. z. wynosiła temperatura 28,1 stopni, wzrosła atoli jeszcze w sierpniu, mianowicie 19 sierpnia r. z. mieliśmy 35,7 stopni gorąca.

* W kasach powiatowych nie będą odtąd wywoływać głośno wysokości kwoty poszczególnego podatku; chodzi o to, aby zachować tajemnicę ile podatku płać podatnikowi.

* Małe Garbary otrzymają nowy bruk, jak się zdaje, dopiero w przyszłym roku; obecnie odnawiają przewidywane już części bruku.

* Roczne walne zebranie Towarzystwa gimnastycznego „Sokol“ odbędzie się w środę dnia 26-go lipca o godzinie w pół do 9 wieczorem na sali p. Kempfa, przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek obrad zawiera 11 punktów, po większej części przyjdą pod obrady bardzo ważne i interesujące sprawy, nastąpi także wybór nowego zarządu. Zarząd wywya przeto członków do liźnego udziału w walnym zebraniu „Sokola“, a zarazem nawołuje inteligencyę, aby obudziła się z apatyi i szczerzej i w większej niż dotychczas mierze popierała Towarzystwo, które w zasadzie bezwzględnie jest najpożyteczniejszem z wszystkich naszych Towarzystw. — W „Sokole“ powinny łączyć się wszystkie stany, należąc do niego nie tylko nominalnie, ale całą duszą wspierając czynem szlachetne jego dążności; wszakże każdy przynosi, że tylko wtedy podnieść się zdołamy, gdy będziemy silni na ciele i duszy, *mens sana in corpore sano!*

* Do pociągu towarowego nr. 852, który wychodzi z Gniezna o godzinie 1 07 po południu a przybywa do Poznania o godzinie 2,44 po południu, dodane będą w dniach 7 i 8 sierpnia b. r. — z powodu jarmarku w Gnieźnie — wagony osobowe z 2-gą i 4-tą klasą.

* Zwracamy uwagę właścicielom powozów, że z następującym zwrócić muszą być powózki zaopatrzone w latarnie; mianowicie powózki ze wsi dużo pod tym względem pozostawiają do życzenia, choć niestosownie się do przepisów policyjnych pociąga za sobą dotkliwie kary; w ostatnich dniach zatrzymała policya aż 7 osób, których powózki nie miały zapalonych latarni.

* W Gnieźnie roboty kanalizacyjne w celu odprowadzenia odpływów z nowo wybudowanych koszar konnicy są w pełnym biegu; odpływy sprowadzone będą do jeziora Jelonek.

* Pobyt starosty krajowego, p. hr. Posadowskiego w Inowrocławiu, stał podobno w związku z zamiarem założenia tamże szkoły agronomicznej.

* Radca ziemiański pan Niesitschek (?) zwiędził kółką Welną od Janówca aż do Ciesiel w tym celu, aby wynależł stosowne miejsce, gdzieby wpuścić można zarybek i zarodek raków; niski stan wody we Welnie utrudniał podróz niezmiernie.

* Z Lubawskiego donoszą, że sprzęt żyta ogółem zadowolił, tak pod względem jakości ziarna jak i słomy. Można również dobry sprzęt rękocne, to samo powiedzić można i o ziemniakach, mianowicie na zimnych gruntach. Pierwsze cięcie łąk i konicy było zadowalniające, natomiast z drugiego cięcia nie spodziewają się niczego.

* Teatr polski w Tczewie. Dziś we wtorek dramat historyczny: „Przeor Paulinów.“

* Teatr polski w Pelplinie. Jutro w środę dramat: „Przeor Paulinów.“

W czwartek dramat: „Gwiazda Syberyi.“

* „Reichsanzeiger“ ogłasza o stanie zasiewów w połowie lipca b. r. następujące zestawienie: *Pogorszyły się:* pszenica zimowa z 2,8 z połowy czerwca na 2,9 w połowie lipca (dla objaśnienia dodajemy, że nr. 1 znaczy — bardzo dobre, nr. 2 dobre, nr. 3 średnie (przeciętne), nr. 4 liche, nr. 5 bardzo liche (ziwno), pszenica letowa z 3,1 na 3,4, jęczmień z 3,0 na 3,1, owies z 3,3 na 3,6, ziemniaki z 2,6 na 2,7, konieczna (i lucerna) z 4,1 na 4,2. *Polepszyły się:* żyto zimowe z 2,9 na 2,7, żyto jare z 3,1 na 3,0 i łąki z 4,0 na 3,9.

* Czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej“: Prosimy o sprawiedliwość. W nr. 55 „Gazety Olszt.“ zamieścił list czcigodnego ks. prob. Baranowskiego z Tychnow, rodowitego Warmiaka, w którym tenże donosi, iż w Zachodnich Prusach dziećmi mówiące w domu po polsku, przygotowywane bywają też w tym języku do Sakramentów św., a dziećmi mówiące w domu po niemiecku, po niemiecku też pobierają naukę religii św. u księdza. Jest to zupełnie sprawiedliwie i gdzie tak się dzieje, nie ma żadnych skarg na krzywdę dziejącą się polskim rodzicom lub ich dzieciom. Gdyby i u nas wszędzie tak się działo, nie potrzebaby wołać publicznie przez gazety o sprawiedliwość, dopóki jednak tak dzieć się nie będzie, lub próby o poprawienie ztego nie odniosą gdzieindziej skutku, musimy wołać: prosimy o sprawiedliwość.

Donoszą nam bowiem z Bartega, parafii przeważnie polskiej, że tam dziećmi tylko po niemiecku przygotowane zostały do Sakramentów św. Cóż powiedzić o Brunswardzie, Setału, Kokendorfie i innych parafiach, gdzie już od dawna tylko po niemiecku dziećmi polskie do Sakramentów św. przygotowywane bywają? W jednej z tych parafii, przyobiecano tym dzieciom, które po niemiecku spowiadać się będą, również na pamiętkę, po polsku się spowiadając, nie otrzymają nic.

Kto miał sposobność bywania na naszych niedawnych zebraniach wyborczych, mógł się przekonac, jak to plakano nad naszą dolą, jak zarzekano się, iż wszyscy żyją sobie, aby język polski znowa był uwzględniony, ale gdzieżby mógł i powinien mieć swoje miejsce, jeżeli nie w kościele i w nauce przygotowującej do Sakramentów św. Ani parlament niemiecki, ani sejm pruski nie może nie zdziałać w tym względzie, aby dziećmi polskie po polsku przygotowywane były do Sakramentów św.

Jest to rzeczka każdorazowego proboszcza, który powinien uwzględnić język swych parafian. Niechby miarodawczym był list ks. prob. Baranowskiego i niechby dziećmi w domu po polsku mówiące, po polsku też przygotowywane były do Sakramentów św., a wtenczas uwierzymy, iż żal nad naszą niedolą jest szczery. Inaczej każdy jasno widzi, że ta przyjaźń i zgoda, jaką nam ofiarowano, nie miała innego na celu, jak zupełne upięnie nas. Poszłoby nam wtenczas tak, jak owemu zajęzkowi w bajce, nad którym też wszyscy przyjaciele biadali, ale pozwolili, iż psy go zjadły.

Niech więc uwzględnienie języka naszego rozpocznie się najprzód u nas, po tych parafiach, zkad wciąż skargi na germanizacyę przez księży nadchodzą, a wtenczas i lud inaczej pomyśli i będzie wierzył w rzetelność i zgodę.

Nie prosimy przecież o nic więcej tylko — o sprawiedliwość.

* Ubolewania godny wypadek zdarzył się wczoraj w Krakowie. Przy ulicy Długiej zawałła się nowa, jeszcze nie ukończona kamienica, przyczem dwóch murarzy doznało ciężkich uszkodzeń, dwie pomocnice zostały porażone, okazał się także brak Jana Leśniaka, podmaistrzego cieślińskiego i Jana Dzika, chłopaka murarskiego. Na miejsce nieszczęścia przybyła straż ogniowa, a kierunek akcyi ratunkowej objął pan prezydent miasta Friedlein.

Wewnątrz kamienicy razem ze strażą ogniową wszedł inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski Wincenty i dotarł do najwyższego piętra, by obejrzeć, jaki stan budynku, zbadać, co jest przyczyną nieszczęścia, a co najważniejsza, zarządzić środki ochronne, aby dach nie runął. Pan inspektor Wdowiszewski oświadczył, że przyczyną katastrofy był bardzo zły gatunek materiału, do roboty użytego, mianowicie nad wyraz licha cegła i zła budowa filarów parterowych. Dziś usunęła się część jednego z tych filarów; zamiast radykalnie zarządzić złemu przez wezwanie fachowej siły, podmaistrzy murarski, brat majstra prowadzącego tu robotę, p. Zablocki, usiłował zlecić naprawić wapnem hydraulicznem. Gdy widział, że to nie pomaga, uciekł z budynku i do ucieczki wezwał innych. Tem się tłumaczy, dla czego na nieszczęście tak małą jest liczba ofiar, inaczey bowiem wszyscy musieliby paść ofarą. Inni twierdzą, że przyczyną nieszczęścia była zła budowa sklepienia.

Na miejsce nieszczęścia pospieszyły tysiące osób. Straż policyjna wyciągnęła kordon i zamknęła ulicę z dwóch stron. Po godzinie 11 przybyły setki robotników mularskich, zaniekopojone krzącącymi wieściami; uspokoiły się wszakże, dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy. Straż ogniowa pracuje bez wytchnienia, ale praca nad usuwaniem gruzów potrwa co najmniej do wieczora i wtedy dopiero będzie można wiedzieć o losie dwóch zaginionych robotników.

Trzymujemy wiadomość, że o godz. 2 po poł. straż pożarna odnalazła w gruzach, będącego cudem prawie przy życiu Władysława Leśniaka, podmaistrzego cieślińskiego. Jan Dzik zaś dotąd nie został odszukany.

* Samobójstwo abiturienta. Syn radcy grecko-orientalnego konsystorza w Czerniowcach, Wilhelm Reus, został reprobowany na rok przy egzaminie dojrzałości. Wstawczy po egzaminie udał się Reus natychmiast do ogrodu miejskiego w towarzystwie kolegi swego Korbera i tam, dobywszy nagle z kieszeni flaszczonek, wypił całą jej zawartość. Było to cyankali. Korber usiłował przeskodzić, widząc zaś, że Reus plyn już wypił, pobiegł szukać lekarza. Istotnie nadbiegli doktorowie Mayer i Philipowicz, atoli samobójca był już martwy. Wypadek sprawił głębokie wrażenie w mieście.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 26 lipca św. Anny matki N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 13. Zachód o godzinie 7 minut 59.

* Lubasz, 23 lipca. W środę, dnia 19 m. b., odbyła się w parafii naszej rzadka uroczystość. W dniu tym odprawił w naszym kościele swe premieje ks. Józef Kłos, syn dawniejszego tutajszego nauczyciela, mieszkającego obecnie w Poznaniu. Miejscowy proboszcz, ks. Skapski, starał się urządzić młodemu lewicie tę pamiętną chwilę jak najuroczyściej. Nie tylko, że z ambony po kilka razy zapowiedział parafianom dzień tej uroczystości, ale i zaprosił na jej uczestników liczne grono kapłanów i obywateli.

Gdy dzień ten nadszedł, po wszystkich drogach i ścieżkach ciągnął nasz poczciwy i pobożny lud, nawet z ościennych parafii, do Lubusza na to wzniosłe nabożeństwo, a i księża i obywatele licznie się stawili. Nasz ościenny kościół rychło napelniał się pobożnymi, pomimo dnia roboczego, żniwu i ulewnej deszczu, a około godziny dziesiątej wyruszyli wszyscy przed probostwo, zkad w uroczystej procesyi z chorągiewami, obrazami, przyodgłosie dzwonów, z pieśnią „Kto się w opiekę“ wprowadzono pod baldachimem prymicyanta w otoczeniu kapłanów, obywatelstwa i rodziny do kościoła, przystrojonego w girlandy, korony i kwiaty.

Przybywszy do przybytku Pana Zastępów, upadli wszyscy na kolana i wzniosłym śpiewem „Veni Creator“ prosili kornie Najwyższego o błogosławieństwo dla młodego lewity, którego ubrał do mszy św. w szaty kapłańskie hr. Kwilecki z Kwilcza. Podczas mszy św. asystowali celebrawsi miejscowy proboszcz ks. Skapski jako presbyter, ks. Szulczewski, wikaryusz z Czarnkowa, jako dyakon, a ks. Kossewski, także młody lewita, jako subdyakon. Piękne kazanie wygłosił ks. dziekan Szaal, zwracając zgrozadzoną uwagę na trudne stanowisko kapłana i jego wielkie poświęcenie się dla religii i ludzkości. Podczas mszy św. przystąpiła zgromadzona familia do Stołu Pańskiego.

Po skończonem nabożeństwie nastąpiło tak zwane ściskanie głów. Uroczysta była to chwila, gdy babka, rodzice i rodzeństwo młodego lewity przyklękali na stopniach ołtarza. Rozczulony wnuk, syn i brat, nie mogąc powstrzymać łez, rzewnie wymawiał słowa błogosławieństwa, ścisłując i całując ich, co widząc nasz poczciwy lud, głośno się rozplakał. Długo i bardzo długo pozostanie ta uroczysta i rzewna chwila w pamięci okolicy naszej.

Po skończonem ścisłaniu głów odprowadzono prymicyanta w procesyi na probostwo, przed którem przemówił tenże do zebranych, dziękując serdecznie za tak liczny udział i przyrzekając uroczystie stać wiernie i mężnie przy obranym standardzie, po któremto przystąpieniu poże-gnali go zebrani wykrzykiem „Niech żyje ks. Kłos.“ — Miejscowy ksiądz proboszcz Skapski podejmował w swym domu konfratrów, znajomych i rodzinę prymicyanta ze staropolską gościnnoscią.

* **Z Powidza**, 22 lipca. Szanowny Panie Redaktorze! Latem nie mam wiele czasu do czytania, a tym mniej wielkich gazet, więc nie czytałem korespondencji z Powidza. Dopiero się później o treści jej dowiedziałem jako też bardzo znacząca odpowiedź, dla tego w mejem i moich współparafian odpowiadam imieniu dopiero dzisiaj, bo dla niewtajemniczonych ta korespondencja fałszywie może wywołać przekonanie a naszego dawniejszego księdza proboszcza C. w niekorzystnym stawianiu, a wiary mu parafian boleśnie rani. Nie wiem, kto tę korespondencję pisał, ale domyślamy się, że mógł ją pisać ktoś w dobrej wierze, albo źle ponczony, albo też co prawdopodobną, jakiś wilk w owczej skórce, który nawet po osiągnięciu niuczejowego celu, jeszcze się uspokoić nie może i w tak „niewinnej” formie kasa i rani. — Oby był lepiej milczał i świeżej a niezagórowanej rany nie rozdzierał.

W rzeczony korespondencji pod bardzo skromną niby formą, wyraża swoją radość z przybycia w dniu 1 lipca nowego Proboszcza, „bo długi czas była parafia powidzka rzekomo sierocą, ale teraz mając nowego Proboszcza, który słowem Bożem i dobrym przykładem cnoty przyswajając, będzie prowadził do Królestwa niebieskiego swoich parafian, których wyzywa do zgody i jedności” — ileż tu nieprawdy i obłudy! Bynajmniej nie ubliżam dzisiejszemu księdzu Proboszczowi, którego prawowita Władza duchowna nam przysłała i którego dobre i zacne imię tu detąd poprzedziło, ale tak piękne słowa w eniej korespondencji nie wychodzą z czystego i rzetelnego serca. Dla ponczenia czytelników „Kuryera” pozwolę sobie opisać, dla czego w mowie będącej korespondencją jest obłudną i raniącą nas i najczcigodniejszego naszego dawniejszego ks. prob. C.

Przed 7 laty po ukończeniu t. zw. kulturkampfe dostaliśmy ks. proboszcza, któregośmy z otwartymi przyjmowali rękoma i gorącym sercem, i nasze nadzieje nas nie zawiodły, bośmy zaraz czcigodnego ks. C. całym sercem pokochali, jak na to zasługuje.

Jako wymowny kaznodzieja, ponaż na to gorliwie, pracował w konfesjonale — a jak pilnie dzieci uczył i sposobił do Sakramentów śś. — o tem się jego następcą przekona. Pilnował parafii i cieszył się miłością księży sąsiadów, jak o tem sami świadczyli, często go odwiedziła. Petentom służył radą, biednym przychodził w pomoc, z czem się tań, o kościół dbał, zasilił zakrystyją kilku aparatami, przygotowywał fundusz na dalsze ozdobienie domu Bożego. Choć był dopiero 7 lat, działał wiele, a byłby więcej jeszcze uczynił, ale dwukrotna choroba była mu przeszkodą. Nadto wizytacja ś. p. ks. Arcybiskupa i 8-dniowa misya wyprawiona, była dla niego przeszkodą robienia od razu większych nakładów — a co

więcej złość kilku parszywych owieczek i faryzejskich dusz, które Pan Jezus grobami pobielonemi nazwał, zatrudwały mu życie — bo ich prawda kłuta w oczy — a podobnych ludzi to sam Pan Jezus i Jego cnota nie nawróciły.

Nie będę się nad tem obszerniej rozwodził, ale dodam, że i u nas się to spełniło, co Pan Jezus w jednej ewangelii mówi, że „synowie tego świata są mądrzejsi i przebieglejsi jak synowie światłości” — toć to się dzisiaj ciągle powtarza, że ludzie źli i przewrotni pilnieją oko swoich niecnych zamiarów zabiegają, aniżeli ludzie porządku i uczciwości.

Jeżeliśmy z tryumfem naszego kochanego ks. proboszcza C. witali, to z niemniejszą owacją żeśmy go zegnali przed 1 kwietnia. Z tą tylko różnicą, żeśmy go przez kilka dni w kościele zegnali łzami i łkaniem, a gdy wyjeżdżał, cała parafia, z wyjątkiem owych kilku wilków w owczej skórce i faryzeuszów, za nim wyległa — wieńcami pojądz jego i kwiatami zasypawszy.

Kto chce się o prawdziwem niniejszej korespondencji przekonać, to niechaj, jeżeli może, tudetąd przybędzie, a przekona się naocznie i z ust wszystkich dobrych ludzi, których dzięki Bogu jest więcej.

Jeden za wielu.

(Przypisek Redakcyi „Kur. Pozn.”) Redakcyja nie znając stosunków nie mogła się dopatrzeć w pierwszej korespondencji z Powidza chęci ubliżenia dawniejszemu ks. proboszczowi, mianowicie, że inkryminowany ustęp o długim czasie wrzekomego sieroctwa mogła rozumieć i rozumiała w tym sensie, że tu mowa o owęj ówierocnej szczyrbie, jaka nastąpiła pomiędzy ustąpieniem dawniejszego, a przybyciem nowego proboszcza. Przy tej sposobności prosimy ponownie szanownych naszych korespondentów, aby raczyli przestrzegać jak najobjektywniejszego notowania faktów i oszczędzali osobistości — bo traci na tem zawsze tylko pismo!

Przybyli do Poznania.

Poznań, 24 lipca.

BAZAR. Pani Małkowska z Rudek, pani hr. Skórzeńska z Komorza, hr. Kwilecki z Oporowa, hrabia Żółtowski z Nekli, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Potworowski z Proch, hr. Bniński z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Prof. Szeniec z Klocka, Szarzyński z Król. Polskiego, Basiński z Paruszewa, Gardlewski z Warszawy, Goldenring z Berlina, Buckausch z Wrocławia, Scherer ze Szczecina.

Stan powietrza.

Dnia 24 lipca 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	757	Pld.Z.	4 pół zachm.	17
Aberdeen	754	Pld.Z.	2 pochmurno	16
Christiansund	—	—	—	—
Kopenhaga	762	Z.Pld.Z.	2 pochmurno	15
Sztokholm	755	Pld.Z.	6 pogodnie	18
Haparanda	752	Z.	spokojnie.	17
Petersburg	757	Z.	1 deszcz.	16
Moskwa	761	Z.	spokojnie.	22
Kork. Quenst.	761	Z.	3 pochmurno	17
Cherbourg	763	Pld.Z.	5 deszcz.	17
Helder	760	Pld.Z.	4 zachm.	15
Sylt	761	Pld.Z.	3 pochmurno	17
Hamburg	763	Pld.Pld.Z.	2 zachm.	16
Swinoujście ¹⁾	763	Z.Pld.Z.	3 pół zachm.	16
Nowyport ²⁾	761	Z.	2 pogodnie	17
Klajpejda ³⁾	761	Z.	4 pół zachm.	18
Parýz	765	Pld.	2 zachm.	17
Monaster ⁴⁾	763	Pld.	2 deszcz.	14
Karlsruhe ⁵⁾	766	Pld.Z.	3 parno	18
Wiesbaden ⁶⁾	766	Pn.Z.	1 pochmurno	15
Monachium	768	Pld.W.	3 bez chmur	16
Kamienica	766	Z.	2 pogodnie	16
Berlin ⁷⁾	765	Pld.Pld.Z.	1 pół zachm.	17
Wiedeń	767	Z.	bez chmur	16
Wrocław	767	Pld.Z.	2 zachm.	16
le d'Aix	766	Z.Pn.Z.	6 pogodnie	19
Nica	762	spokojnie.	pół zachm.	24
Tryest	763	W.Pn.W.	3 bez chmur	23

¹⁾ Rosa. ²⁾ Nocą rosa. ³⁾ Po południu burza.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
24. Po połud. 2	757,0	Pn.Z. silny.	pogodnie	+21,6
24. Wiecz. 9	756,3	Z. lekki.	zachm.	+19,0
25. Rano 7	753,9	Z. orzezw.	zachm.	+18,6

Dnia 24 lipca maximum ciepła +23,4° Cel.
 „ 24 „ minimum „ +13,8° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 25 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: niżę. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, w miejsc (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 54,00 mk., 70-ta 34,30 mk., lipiec 50-ta 54,00, 70-ta 34,30, m., maj 50-ta —, m., 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, m.

w miejsc bez beczki 50-ta 54,00 m., 70-ta 34,30 m., kwiecień: 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Bydgoszcz, 24 lipca 1893.

Pszonica 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie. Zyto według jakości 126—133 m. Jęczmień według jakości 126—135 m., dla browarów bez in. Owies 160—165 m. Groch na paszę 130—138 m., wrzący — m. Okowita 35,25 m.

Wrocław, 24 lipca 1893 r.

Zyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — centa. — Cena wypowiedziana —, mk., lipiec 142,00 żąd., lipiec-sierpień —, żąd.; wrzesień-październik 145,00 żąd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —; wypowiedziano —, litr. uplyn. wypowiedzenie —, m., na lipiec (50-ta) 55,20 żąd., (76-ta) 85,20 żąd., lipiec-sierpień —, żąd. Cena wypowiedziana na dzień 25-go lipca: żyto 142,00 m., pszenica —, m., owies 169,00 m., rzep —, m., olej rzepiowy 49,50 m. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 20-go lipca: (50-ta) 55,20 m. (70-ta) 35,20 m.

Szczecin, 24 lipca 1893.

Pszonica m. zm. za 1000 kilogr. w miejscu 150—157,0 m., na lipiec 157,5 pl., na październik 162,5 pl. Zyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 133,0—138,0 m., na lipiec 140,0 pl., na październik 143,5 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 163—167,0 m. Okowita cicho, za 10,000 litr.-prot. w miejscu bez beczki 70-ta 35,4 pl., lipiec 76-ta 33,8 nom., sierpień-wrzesień 33,8 nom.

Magdeburg, 24 lipca. — Cukier ziemisty excl. work. 92% —, cukier ziem. excl. 88% —, cuk. ziem. excl. 75% Rendem. —. Drugi produkt exc. 75% Rendem. 13,80. Usposobienie: słabo. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona rafin. z beczką 30,75, miel. Melis I z beczką 30,50. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statak Hamburg za lipiec —, pałano, —, żąd., sierpień 16,30 —, pał. 16,50 —, żąd., wrzesień 16,05 pał., 16,15 —, żąd., październik-grudzień 14,45 —, pałano, 14,50 —, żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym — cfr.

Hamburg, 24 lipca. — Okowita cicho, za lipiec-sierpień 23 3/4 żąd., sierpień-wrzesień 23 3/4 żąd., wrzesień-październik 24 —, żąd., październik-listop. 24 1/2 żąd. — Kawa a good average Santos za lipiec 81 1/4, za wrzesień 80 —, za grudzień 77 —, za marzec 74 1/4. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN”
 I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIU,
 Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Matka Świętych Polska

Żyoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świętobliwych, pobożnych Polaków i Polek

zebrane i spisane przez

X. Floryana Jaroszewicza.

Część pierwsza od stycznia do marca zawiera stron 308 i XXIV. in 8-vo. Część druga od kwietnia do czerwca 296 stron. Każda część osobno po 1,20 z przesyłką. Za nadesłaniem 2,30 m. wysyła obydwie części franko

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
 w Poznaniu, sw. Marcin nr. 16.

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy w parcellacyi, w urzędowaniu włości rentowych, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich. Podejmuje się w tym celu potrzebnych regulacyi hipotek. (139)

Przyjmuje depozyta od 100 M. począwszy pod następującymi warunkami:
 a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
 b, depozyt płatny jest za półrocznym wypowiedzeniem;
 c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

KRÓTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ulożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłką franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiłtne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósonownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie. Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenia gratis i franco.

Zakopane

Ponieważ

jest coraz liczniej odwiedzana stacyą klimatyczną, a przybywające tam na kuracyę uczennice są pozbawione możności dalszego kształcenia się dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmują panienki na stancyę wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wymagań. — Przytem udzielam lekcyi we wszystkich przedmiotach, także i języków: polskiego, franczkiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Blizsze wiadomości: **Poznań, Piekary**, u radczyni F. Swiderskiej, lub **Zakopane** u Z. Swiderskiej. (149)

Zofia Swiderska,

egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich.

Nowy młynek do sztucznych nawozów.

Cały zbudowany z żelaza i stali. Chodzi nadzwyczaj lekko. Czyśczenie jego bardzo łatwe i szybkie. Miele wiele i zupełnie miakko. Mamy go zawsze w dwóch wielkościach na składzie (185)

Bryliński & Twardowski

w Poznaniu, Rycerska ul. nr. 11.

Wyłączna sprzedaż na Wiel. Księstwo Poznańskie i Królestwo Polskie.

Z powodu śmierci ś. p. męża mego zwiąam kompletnie skład mój i urządziłam zupełną

wyprzedaż mebli

oraz materyałów nie wyrobionych. Wszelkie zapasy mebli wykwiłtnych i pojedynczych wyprzedają po znacznie niższych cenach. (1816)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz

w firmie W. Szkaradkiewicz
MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
 Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu św. Marcin N. 65.

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również do czyszczenia (116)

znaczný zapas rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d. Wszelkie reperacye tak w fabryce, jak i po gorzelniach wykonywa się szybko i sumiennie.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

poleca

(117)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósonownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki skutecznieją się odwrotnie i franco.

Czcigodnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym

donosimy uprzejmie, że nasza stolarnia, zawiąwszy stósonunki z tutejszymi stolarzami, wyrabiającymi stolarskie przybory kościelne, a mianowicie z panem J. M. Romanowiczem, przyjmuje zamówienia na konfesyonaly, ambony, ołtarze, ołtarzyki itp. Za rzetelną i sumienną usługę my przyjmujemy odpowiedzialność wobec p. t. odbiorców naszych. (1912)

Dankowski i Spł.

MAGAZYN MEBLI

Poznań, Podgórna ulica nr. 7.

Wody mineralne

Nalew 1893.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen. Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej. Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

hurtowny handel piwa

wraz z zaprzęgiem i przynależnościami sprzedac.

F. NIEWCZYK,

fabrykant instrumentów muzycznych Wrocławska ulica nr. 20. (223)

Ocet winny i cukier niemodrzoný

do konserwów poleca (224) **J. N. Leitgeber.**

Oliwę francuzką

wyborową poleca (225) **J. N. Leitgeber.**

Znakomite odleżale

CYGARA

poleca już od 40 Marek za 1000 (163)

T. Luziński.

Organista

muzykalny, znający dokładnie obowiązki kościelne, także myśliwy i gospodarz, żonaty, z małą familiją, chciałby przyjąć odpowiednią posadę od 1 października lub Nowego Roku, o czas nie chodzi. Oferty do Ekspedycy Kuryera sub J. M. 221.

Niezawodny Rezultat!
 Kto chce dobra swe sprzedac, lub kto chce dobra kupic, ten niech się tylko z zaufaniem zwróci do Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu. Zakończona 1847 Szkoła sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. Najlepsze rekomendacye.

Poszukuje zaraz:

Nauczyciela dom. na pens. 800 m. Modnarac na pens. 90 m. mies. Krawcową jako dyrektorzę (222) Bonę, p. służącą, d. kucharkę

N. Ginter,

wyższa nauczycielka, Poznań, Półwiejska ulica 28, II. p.

Kamienica

z przyległym placem do budowania w ożywionej części miasta Poznań jest bardzo korzystnie do nabycia. Blizsze wiadomości pod lit. S. 47 poste rest. Poznań I.

Ogród Zoologiczny.

W środę dnia 26-go lipca r. b. **Wielki Koncert wojskowy.** Początek o godz. 5 1/2.

Jazda na kucach. Wieczorem iluminacyjne oświetlenie ogrodu.